Nr. 217. We Lwowie Poniedziałek dnia 6. Sierpnia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 28 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

## W sprawie reformy ustawy drogowej.

Wydział krajowy wychodząc z założenia, że do ocenienia skutków ustawy tej działalności, co ustawa drogowa, potrzeba nietylko wprowadzenia jej w życie, lecz także dłuższego wykonywania oraz starannego i wszechstronnego zbadania osiągniętych rezultatów i zebrania w tym celu jak największej liczby dat i faktów praktyką stwierdzonych, postanowił już teraz przystąpić do gromadzenia odnośnych materjałów, któreby wykazując dodatnie i ujemne strony noweli do ustawy drogowej z 7. lipca 1885, dały zarazem podstawę do wydania uzasadnionej opinji o wartości tej ustawy dla ekonomicznych i społecznych stosunków kraju naszego, niemniej też o wnioskach dążących do jej zmiany. Dla dopięcia powyższego celu okazały się potrzebnemi przedewszystkiem daty ilustrujące administrację dróg gminnych na tle postanowień noweli drogowej z roku 1885. Owóż Wydział krajowy zawezwał obecnie okólnikiem wszystkie wydziały powiatowe, ażeby przedłożyły za rok 1887 wyczerpujące dane o długości publicznych dróg gminnych w powiecie, ilość i wartość rozporządzalnych i zużytych prestacyj drogowych, o wartości materjału drzewnego użytego na potrzeby dróg gminnych, o rzeczywistym dochodzie powiatowego funduszu dróg gminnych za rok 1887, o średniej wydatności jednego centa dodatku do podatków bezpośrednich w ostatniem trzechleciu (1885—1887) i t. p. Nadto mają wydziały powiatowe przedłożyć oddzielnie dane o gospodarstwie drogowem gmin miejskich, opłacających ekwiwalent w pieniądzach w myśl §. 31. noweli drogowej. Oprócz przedłożenia powyższych dat, mają wydziały powiatowe, po dokładnem zbadaniu stanu rzeczy, odpowiedzieć treściwie, czy i jakie trudności lub braki nasuwa wykonywanie noweli drogowej z roku 1885 co do prestacyj w robocie ustanowionych na rzecz dróg gminnych a w szczególności co do podstawy i wysokości ich wymiaru, co do stosunku przy zamianie roboty pieszej na ciągłą, co do sposobu zużycia prestacyj, co do wykupna uwolnień i innych możliwych względów. Rady powiatowe mają po dokładnem zbadaniu donieść, czyli z a s t ą p i e n i e ustanowionych obecnie prestacyj drogowych w robocie i materjale drewnianym, d o d a t k a m i d o p o d a t k ó w b e z p o ś r e d n i c h, nakładanemi dla pokrycia potrzeb dróg gminnych, byłoby zgodne z dobrem ludności miejscowej i czy powiat zdołałby podołać temu ciężarowi bez obawy szkodliwych następstw ekonomicznych.

Według przybliżonych obliczeń, dokonanych przez Wydział krajowy, powyższy ciężar wymagałby średnio w całym kraju nałożenia dodatków do podatków bezpośrednich, bądź na gminy i obszary dworskie, bądź na powiaty w wysokości około 30 prc.

Rada powiatowa, któraby oświadczyła się za uchyleniem prestacyj w naturze, ma objawić zarazem Wydziałowi krajowemu zdanie, kto z pożytkiem i bez przeszkody mógłby w takim razie zarządzać w każdej miejscowości funduszami, uzyskanemi z dodatków do podatków bezpośrednich. O ileby zaś która rada powiatowa chciała nadto przedstawić Wydziałowi krajowemu w formie opinji, swe specjalne wnioski co do pożądanych zmian lub uzupełnień poszczególnych postanowień ustawy drogowej, ma wnioski swe przedłożyć na końcu, niejako w konkluzji, wysnutej z nadesłanego materjału informacyjnego.

Ze względu na to, że spełnienie żądań powyższych wymaga pewnych badań i czasu, zawisłego od stanu ewidencji dotychczasowej, Wydział krajowy nie wyznaczył dla tej czynności terminu ściśle określonego, jeno wezwał wydziały powiatowe, ażeby w uznaniu ważności, a poniekąd i nagłości sprawy, przystąpiły natychmiast do pracy, wyrażając zarazem przekonanie, że nie będą szczędziły trudu, ażeby ze swej strony dostarczyć jak najrychlej Sejmowi za pośrednictwem Wydziału krajowego dokładnych i na faktycznej podstawie opartych dat i informacyj, mogących przyczynić się do pomyślnego zakończenia reformy drogowej, należącej nietylko u nas, lecz w ogólności, do najcięższych zadań ustawodawstwa w dziedzinie prawa publicznego.

## Przewaga Niemiec na Bałtyku.

„Torując sobie gwałtem drogę do Stambułu, dopuściliśmy nieroztropnie, że Niemcy zasłonili nam widok na Bałtyk. Żaden zjazd cara z cesarzem nie ochłodzi goryczy tego uczucia". Słowa te, napisane przez pewnego polityka niemieckiego, jakże dosadnie oddają wrażenie, jakie w czasie zjazdu w Peterhofie, odniosła Rosja na widok potężnej marynarki niemieckiej. Czasy Mikołajowskie minęły bezpowrotnie prawie — car musi się uznać dziś słabszym na morzu w obec swego niemieckiego kuzyna.

Jakim krokiem postępował wzrost floty niemieckiej, pokazuje się z następujących cyfer: W roku 1830 budżet marynarki w Prusiech wynosił 12.000 funtów szterlingów — dziś w Niemczech wynosi więcej niż dwanaście miljonów. Świeżą w pamięci jest przecież wiadomość o bardzo skromnej sile morskiej w Niemczech jeszcze w roku 1870 — a chociaż flota francuska nie wiele szkody wyrządziła, przecież zmusiła handlową flotę niemiecką do schronienia się w portach bezpiecznych. Dzisiaj zaś Niemcy posiadają 27 pancerników różnej wielkości, 9 fregat, 8 korwet, 5 krzyżowców, 5 łodzi kanonierskich, 5 pospiesznych awizowców, 11 okrętów służbowych i 31 innych, razem 101 z 519 działami, o 182.000 tonach pojemności z 16.581 ludźmi załogi.

Rosja ma w swej flocie bałtyckiej wprawdzie 31 pancerników, ale między niemi 13 płaskich monitorów z czasów domowej wojny amerykańskiej; do powyższych 13 należy dodać jeszcze inne z roku 1868 tak, że 19 okrętów jest wprost przestarzałych i przydatnych co najwięcej do obrony portów. Pozostaje przeto zaledwie 12 pancerników zdolnych do boju zaczepnego. Porównawszy je z liczbą niemieckich — widzi się niższość floty rosyjskiej na Bałtyku.

Gdyby przyszło do tego, iżby wspólnemi siłami Niemiec i Rosji wypadło zamknąć porty francuskie, wówczas Niemcy dostarczyły dwa razy więcej sił morskich niż Rosja. A gdyby wybuchła wojna między Rosją a Niemcami, wówczas Niemcy byłyby w stanie całą zatokę fińską od Sweaborgu do Kronsztadu tak szczelnie zamknąć, jak w wojnie krymskiej uczyniły to połączone floty angielska z francuską.

Rosja ma może więcej żołnierzy marynarskich, ale i Niemcy mają silną rezerwę w swej flocie handlowej a flotylą torpedowa jest liczniejszą i silniejszą od rosyjskiej.

*Morning Post* robiąc porównanie tych dwóch flot, dodaje:

„Przewaga Niemiec na Bałtyku jest faktem tak doniosłego znaczenia, że i politycy angielscy muszą ją mieć na względzie. Czem więcej Rosja przez wzrost niemieckiej rywalizującej potęgi morskiej będzie odsuniętą od Europy na północy — tem usilniej będzie się starać o utorowanie drogi do przewagi na Bosforze i na morzu Śródziemnem. Niemcy przebiegłe wiedzą dobrze, jak trudno jest przewyższyć flotę rosyjską na obu morzach; skoro więc zobaczą, że w Petersburgu wzrost ich floty zaczyna budzić obawy, wówczas drogą dyplomatyczną pomogą Rosji do kompensaty na morzu Czarnem. Anglja powinna dobrze o tem pamiętać!"

## Czesi i jubileusz kijowski.

Wiadomo, że *Narodni Listy* podniosły wielki lament, iż naród czeski nie był reprezentowany na jubileuszu kijowskim. Owoż dr. Zivny wystąpił w *Graždaninie* z artykułem dowodzącym, że naród czeski, o ile jest „prawosławnym" miał swą urzędową reprezentację, a nadto z licznemi zarzutami przeciw Młodoczechom. Dr. Ziwny tak pisze:

„Według informacji jednej z gazet tutejszych — pisze Zivny — dziennik pragski *Narodni Listy* wyraził wielkie ubolewanie, że Czechy nie miały urzędowych reprezentantów na uroczystości kijowskiej. Twierdzenie to, wydaje mi się nieco dziwnem. Przedewszystkiem zapytajmy, kto jest urzędowym przedstawicielem Czech? Czesi dzielą się, jak wiadomo, na dwa polityczne stronnictwa: „stare" i młode", tudzież na niepolityczne, narodowe stronnictwo słowiańskie, które liczy najwięcej stronników na Morawach, chociaż już i w Czechach krząta się adwokat dr. Tyftrunk około zorganizowania stronnictwa słowiańskiego, domagającego się przywrócenia prawosławia i przyjęcia języka rosyjskiego, jako języka literackiego.

„Prawda, że staroczeskie stronnictwo Riegera, kierujące się łacińsko-niemieckim ultramontanizmem, nie mogło wysłać przedstawicieli do Rosji na uroczystość cerkwi prawosławnej. Nie pojmuję tylko, dla czego nie uczyniło tego młode stronnictwo? Przedstawicielami młodoczeskiego stronnictwa są: Waszaty, Blažek, Ed. Gregr, Engel, Herold, hr. Lažański, hr. Kaunitz. Wszelako ani jeden z tych panów nie przybył do Rosji. Skoro zaś mimo to *Narodni Listy*, organ młodego stronnictwa, wyrażają głębokie ubolewanie, to dziwi mnie ono mocno, bo przecież redaktor powyższej gazety Juljusz Gregr, jeden z uczestników moskiewskiej wystawy etnograficznej w roku 1867, lepiejby uczynił, gdyby i teraz sam przybył do Kijowa na uroczystość, a nie ubolewał nad tem, że brakło tam przedstawicieli Czech, to jest, starego stronnictwa, jako większości, z którą on nie ma nic wspólnego.

„Aby jednak rozprószyć wszelkie wątpliwości, oświadczam niniejszem, że nie polityczne, narodowe stronnictwo słowiańskie rzeczywiście wydelegowało swych przedstawicieli do Kijowa. W uroczystości kijowskiej uczestniczy przywódca stronnictwa słowiańskiego na Morawach, dr. F. Barwicz, adwokat z Goleszowa. Dr. Barwicz mówi pięknie po rosyjsku. Razem z nim przyjechał do Kijowa redaktor organu stronnictwa słowiańskiego, *Kromieryzkie Nowiny*, pan Antoni Koutskij, który był także na wystawie etnograficznej w roku 1867.

„Rozumie się samo przez się, że stronnictwo czeskie, propagujące prawosławie, obowiązane było wyprawić swych przedstawicieli na święto cerkwi prawosławnej w Kijowie; jeżeli więc wydelegowało swego przywódcę, pana Barwicza i redaktora swego organu pana Koutskiego, to wypełniło swą powinność w obliczu narodu rosyjskiego i stanęło w obronie ducha słowiańskiego w narodzie czeskim".

## Warunkowe wyroki karne.

Belgja otrzymała w tych dniach ustawę wypracowaną pod okiem ministra sprawiedliwości Le Jeune, ktora stanowić może epokę w historji ustawodawstwa karno-sądowego. Ustawa ta wprowadzająca w a r u n k o w e wyroki karne, a opierające się na teorji poprawy, jako celu kary przyjętą została ogromną większością w izbie deputowanych i w senacie.

Ustawa ta opiera się na następujących motywach: Mury aresztu i więzienia kryją w sobie tak tych, którzy moralnie w zupełności upadli i którzy uważają więzienie za umeblowane, a na zimę wcale przyjemne mieszkanie, jak równie i tych, na których zasądzenie wycisnęło piętno hańby i którym myśl o familji, wydanej na nędzę, czyni karę istną torturą. Dla ludzi tej ostatniej kategorji nie przynosi kara więzienia obyczajowych rezultatów i prowadzi ich często z toru uczciwej pracy na pochyłą drogę ciągle powtarzającego się występku. Tylko tam, gdzie obrona porządku prawnego wymaga bezwarunkowo kary, tam ona powinna być zastósowaną.

Austrjackie prawodawstwo nadaje władzę sędziemu zniżania wymiaru kary po za ustawową granicę tam, gdzie chodzi o ochronę niewinnej familji oskarżonego, lub gdzie się można spodziewać tegoż poprawy. Dlatego też bada sędzia austriacki starannie wszelkie okoliczności tak obciążające winę oskarżonego, jak i łagodzące takową.

Nowela belgijska idzie o krok dalej. Nietylko dozwala ona sędziemu ograniczyć czas, formę i surowość kary, lecz oraz pozwala mu karę tę obwinionemu w zupełności opuścić, a to pod pewnymi warunkami. Dozwala ona przemówić sędziemu do oskarżonego mniej więcej w ten sposób: „Jesteś winien, ponieważ zboczyłeś z drogi prawa, którą dotychczas kroczyłeś. Ustawa, przeciw której wykroczyłeś, każe cię ukarać 2, 3, 6-miesięcznem więzieniem. Lecz sąd spodziewa się po tobie poprawy i skruchy. Żebyś tę skruchę okazał, danym ci będzie czas 3, 4, 5-letni.

„Jeżeli spełnisz w tym czasie nadzieję w tobie pokładaną, to będziesz w zupełności wolny, będziesz zrehabilitowany twem zachowaniem się, twoje zasądzenie będziesz mógł uważać za niebyłe. Żadne świadectwo urzędowe, żadna nota policyjna nie będzie zawierała o takowem ani wzmianki.

„Jeżeli jednakże omylisz nadzieje sądu, jeżeli w tym czasie popełnisz znów jakiś czyn karygodny, to odcierpisz karę tak za ten ponowny twój występek, jak i za poprzedni."

Ustawa żąda dalej, iżby oskarzony był nieposzlakowany i żeby wymiar kary nie przenosił 6 miesięcy. Termin, który będzie dany oskarzonemu do poprawy, nie może przekraczać 5 lat, licząc od dnia wydania pierwszego wyroku.

W toku dyskusji w izbie bronił minister sprawiedliwości swego projektu mniej więcej temi słowy: Do ministerstwa sprawiedliwości wpływają stosy próśb o ułaskawienie zasądzonych zbrodniarzy. W prośbach tych błagają o litość dzieci, na których zbrodnia ich ojca wycisnęła niezatarte piętno hańby; proszą zmiłowania matki i żony, pozbawione tego, który ich żywił; żalą się całe familje, wydane na głód, hańbę i nędzę. A cóż uczynił ten zbrodniarz, za którym tak błagają o łaskę? Oto wyciągnął rękę po cudze mienie w chwili, gdy dzieci jego błagały chleba; odparł, iż otrzymał franka, za który zamówił żywności dla swej familji; sprzeniewierzył drobną kwotę, powierzoną mu przez fabrykanta. A jeżeli za tymi tysiącami, w których nie wymarło jeszcze uczucie przywiązania dla familji i w których nie wygasł jeszcze zupełnie punkt honoru, zamknęły się bramy więzienia, to cóż uzyskaliśmy na tem? Weszli oni w bliższą styczność z ludźmi upadłymi, a obcowanie z tymi ostatnimi zachęca ich do ponowienia występku i sprowadza ich na zupełną drogę upadku. Przyzwyczaiłem się — mówił minister — zanim wystąpię z jakim projektem, zasięgać zdania ludzi poważnych, którzy się tym przedmiotem zajmowali i w tym wypadku to samo uczyniłem."

Na zarzut, iż ustawa ta ukróci najwyższą prerogatywę korony, ułaskawiania zasądzonych, odpowiedział minister, iż tak jak każdą karę, tak i karę orzeczoną warunkowo, może król opuścić. Żaden artykuł konstytucji nie wzbrania ustawodawstwu modyfikować charakteru kary.

Ustawę pomienioną sankcjonował król Leopold II.

## Asekuracja krakowska.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie rozesłało w tych dniach swym członkom sprawozdanie za rok 27. istnienia tej instytucji (1887/8).

Rok ten był wyjątkowo pomyślnym we wszystkich prawie działach czynności towarzystwa. Zacznijmy od najstarszego działu t. j. ogniowego. Z dat zestawionych widzimy, że liczba polic zwiększyła się w tym roku (po dzień 31 marca) o 10.800. Ogólna cyfra polic wynosiła w tym czasie 216.522. Przyrost ubezpieczonej wartości wynosił 15,075.995 zł., suma zebranych zaliczek: 2,724.421 zł. 08 ct. (o 54.796 zł. 55 ct. więcej niż w roku poprzednim).

Wypadków pożaru między ubezpieczonymi zdarzyło się 1989, wypłacone wynagrodzenia wyniosły sumę 1,363.527 zł. 93 ct. W porównaniu z rokiem minionym liczba wypadków zmniejszyła się o 250, wartość szkód ewentualnych o 685.865 zł. 60 ct. Dywidenda dla członków uprawnionych do zwrotu wynosi 22% (po opłaceniu zaległości, spowodowanej 25-letnim obchodem istnienia towarzystwa.) Fundusz rezerwowy wzrósł do wysokości sumy 2,025.221 zł. 20 ct. według kursu z dnia 31. marca.)

Również i w dziale ubezpieczeń od gradu okazuje się postęp ku lepszemu.

Ogólna liczba wystawionych polic wyniosła 6.268 (o 733 więcej w porównaniu z rokiem ubiegłym). Ubezpieczono więcej wartości o 1,360.473 zł. (ogólna suma ubezpieczonej wartości wynosiła 19,026. 478 zł.) Zaliczek zebrano na 377.700 zł. 86 ct. (o 32.520 zł. 98 ct. więcej niż w roku poprzednim.) Wypłacono wynagrodzenia oraz koszta prowizyj i kontrasekuracji w ogólnej sumie 468.974 zł. 89 ct.; czysta pozostałość wynosiła 61.516 zł. 41 ct. Czysty fundusz rezerwowy wzrósł do wysokości sumy 437.195 zł. 98 ct. Cyfra to jest wcale poważna, ale wskutek ryzykowności tego działu wcale nie za wysoka. Doświadczenie bowiem wykazało, że jeden rok niepomyślny wystarcza do zmniejszenia go o połowę. Rokiem takim był rok 1880, w którym fundusz rezerwowy stracił 235.000 zł.

W porównaniu z r. 1869, w którym fundusz rezerwowy wynosił 46.000 zł., zaś niedobór 60.000 zł., można nazwać wynik tegoroczny świetnym.

Dział życiowy, ten kamień probierczy zamożności, przezorności i oszczędności danego społeczeństwa, jakkolwiek pielęgnowany z szczególniejszą starannością przez Towarzystwo krakowskie, rozwija się wprawdzie ciągle, ale stosunkowo bardzo powolnie. I nie dziw temu, jeźli się zważy, że Towarzystwo krakowskie operuje tylko wyłącznie w Galicji, nie odznaczającej się zamożnością, a co ważniejsza, że publiczność tutejsza, mimo tylokrotnych zawodów chętnie jeszcze daje posłuch obcym ajencjom, których ponętne przyrzeczenia najczęściej się nie sprawdzają.

Przybytek nowych ubezpieczeń w r. 1887 (po koniec grudnia) wynosił 1.185 osób, z kapitałem 2,206 680 zł. i roczną rentą 5.037 zł.

Ubyło przez unieważnienie, wykup polic, śmierć i wypłatę kapitału na dożycie: 804 polic z kapitałem 1,696.658 zł. 73 ct., renty ubyło 4.806 zł. Przyrost ogólny osób 281, kapitału 509.421 zł. 52 ct., renty 231 zł.

Pozostałość ogólna wynosi 43.288 zł. 55 ct.

Przechodząc do operacyj towarzystwa wzajemnego kredytu, zauważyć należy, że im mniejszą jest korzyść w zysku wykazana, tem pożyteczniejszą była działalność dla członków potrzebujących pomocy od towarzystwa opartego na wzajemności. Czysty zysk z tej instytucji wynosił w roku ubiegłym tylko 39,379 zł. 10 ct., t. j. prawie tyle, ile wynosił przed laty dziesięciu, mimo, że w r. 1878 obrót kasowy wynosił 16 miljonów, zaś w roku ubiegłym 41 miljonów.

Powód tej tak znacznej stosunkowo różnicy w wynikach jest ten, że w r. 1878 eskontowało towarzystwo weksli swych członków na 5.900.000 zł. za procentem 7½%, zaś w roku ubiegłym z powodu paniki wojennej eskontowano weksli za 9,297.357 zł. na 5½—6%.

Udziały członków wynoszą 730.124 zł. 11 ct., zaś czysta pozostałość łącznie z pozostałością przeniesioną z roku ubiegłego 42.625 zł. 17 ct., która wystarczy na wypłacenie członkom 5% tytułem dywidendy.

Zestawienie nasze zamykamy przedstawieniem kilku dat świadczących o doniosłej działalności krakowskiego towarzystwa w ciągu 27-letniej operacji w dziale ogniowym i 24-letniej w dziale gradowym. I tak w dziale ogniowym zebrano zaliczek (w latach 1861—1887) w sumie ogólnej 32,208.904 zł. 90 ct., w dziale gradowym 8,142.623 zł. 47 ct. (w latach 1864—1887).

Szkody wypłacone w dziale ogniowym wynosiły sumę 23,328.945 zł. 06 ct., w dziale gradowym 7,068.752 zł. 92 ct. Jako zwrot członkom wypłacono w dziale ogniowym 6,549.307 zł. 57 ct., w gradowym 211.419 zł. 43 ct. Cyfry te mówią same za sobą...

## Z prowincji.

**Jasło** 3. sierpnia. *(Wybory)*. Wyborcy z kurji mniejszych posiadłości wystósowali do komitetu centralnego w Krakowie następujące pismo:

„Wybór uzupełniający na posła do Sejmu krajowego z mniejszej własności tutejszego okręgu wyborczego rozpisany jest na dzień 3. września br.

Gdy dotąd nie mamy ustanowionego komitetu przedwyborczego, ani nikt się nie zajmuje utworzeniem takowego, gdy dalej wyborcy mniejszej własności może już za długo, przy przeprowadzaniu wyborów posłów do Sejmu krajowego i do rady państwa żądają opieki wyższych warstw społeczeństwa i czas już, ażeby samodzielnie na polu prac krajowych występowali, przeto kilku włościan tutejszego okręgu wyborczego ustanowiliśmy na dniu dzisiejszym włościański komitet przedwyborczy, celem przeprowadzenia wyboru posła, któryby sprawy i interesa nasze w Sejmie krajowym najodpowiedniej zastępował.

Na przewodniczącego tego komitetu wybraliśmy jednogłośnie p. Jana Jasińskiego, członka rady powiatowej jasielskiej i wójta z Tarnowca, zaś na sekretarza p. Błażeja Zielińskiego.

Zastanowiwszy się dojrzale nad naszą dolą obecną, przyszliśmy do przekonania, iż dla nas włościan nie masz teraz więcej piekącej sprawy, jak praca nad oświatą ludu i podźwignięcie kraju z nędzy, jaka nas więcej jeszcze przygniata, niż inne warstwy społeczeństwa. Dlatego oglądaliśmy się za człowiekiem niezależnym, o którym moglibyśmy mieć przekonanie, iż przytoczone wyżej zapatrywania nasze w Sejmie najdzielniej będzie bronił i zastępował. Człowieka takiego, a przeto najodpowiedniejszego dla nas kandydata, widzimy w prezesie Towarzystwa oświaty ludowej i burmistrzu miasta Gorlic, p. Wojciechu Biechońskim.

Uchwaliliśmy też jednogłośnie zaproponować p. Biechońskiego do kandydowania na posła do Sejmu z naszego okręgu wyborczego, wzywając go jednocześnie, ażeby zechciał donieść nam, czy przyjąłby wybór, gdyby takowy padł na niego, co gdy nam nie odmówi, wyznaczymy termin na zgromadzenie przedwyborcze do wysłuchania zdań i zapatrywania się tego kandydata na stosunki nasze i środki poprawy takowych.

O czem mamy zaszczyt zawiadomić świetny komitet z tem, że i o dalszych krokach, jakie w tej sprawie przedsięweźmiemy, doniesiemy świetn. komitetowi centralnemu."

# KRONIKA.

**Kalendarz.** Poniedziałek (6.): Przemienienie Pańskie — Chlebosława. Wschód słońca o godz. 4. min. 40, zachód o godz. 7. min. 31.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

**Podejrzana własność.** U znanej włóczęgi i złodziejki, Anny Kuszewicz, zakwestjonowano dnia 21. zm. za Żółkiewską rogatką trzy banknoty po 10 rubli i 42 zł. 20 ct., mianowicie 7 not po 5 zł., a reszta monetą zdawkową i skonstatowano przy tej sposobności, że Kuszewiczowa przetrwoniła przed aresztowaniem jej 10 zł. w ciągu godziny. Pieniądze te, pochodzące niewątpliwie z jakiejś kradzieży, może poszkodowany odebrać w tutejszym krajowym sądzie karnym.

**Rzetelny znalazca.** Woźnica tramwajowy Michał Leszczyński złożył wczoraj w policji pugilaresik z kwotą 18 zł., który znalazł dnia 2. bm. na ulicy Żółkiewskiej.

**Eksploatacja łatwowiernych.** Od pewnego czasu odwiedzają bliższe i dalsze okolice Krakowa dwie panie, z których starsza, jakoby matka młodszej, tytułuje się baronową, i pod pozorem wsparcia na prowadzenie procesu o miljonowy spadek żądają „pożyczek" lub poręczenia weksli, idących w tysiące. Tajemnicze te osoby, dziwaczne przybierając nazwiska, umieją wzbudzić współczucie opowiadaniem swem, które byłoby bardzo zręcznem, gdyby nie to, że zwykle szczegóły, o ile się sprawdzić dadzą, okazują się nieprawdziwe. Jednym z ich sposobów jest podszywanie się pod pokrewieństwa lub zażyłą przyjaźń różnych wybitniejszych osobistości i rodzin, a ostateczną bronią w obec serc twardszych wymuszenie przynajmniej zapłaty dla fiakra, którym te panie, odznaczające się śmiałością i pewną obcesowością obejścia, podróżują sobie po okolicznych dworach. Bardzo to wygodnie robić wycieczki... cudzym kosztem.

**Silna hydropatja.** W Niżniowie (p. Stanisławowski) tak pojmują system leczenia wodą. Jeden z włościan cierpiał od dłuższego czasu na bole żołądkowe. Dwaj jego przyjaciele zaprowadzili go rano do znachodzącej się w Rynku studni, przywiązali gołego do słupa silnemi powrozami, a następnie oblewali biedaka studzienną wodą. Kuracjusz krzyczał w niebogłosy — gromada ludzi przypatrywała się tej „hydropatji" i dopiero na wezwanie jakiegoś pana wypuścili hydropaci chorego, usprawiedliwiając jednak swoje postępywanie tem, że chcieli w ten sposób z niego „tumana" wypędzić, który im w nocy spać nie daje (chory widocznie w bolu jęczał w nocy).

**Majątek królowej Natalji.** Dzienniki niemieckie donoszą, że osobisty majątek królowej Natalji wynosi 1½ miljona rubli. Są nawet i tacy, którzy obliczają go na 3 miljony rubli. W sumie tej nie mieści się jednak wartość olbrzymich dóbr królowej, położonych w Bessarabji. Królowa ma być wyborną finansistką, a swemi sprawami majątkowemi zajmuje się bardzo żywo. Kierunek ich powierzyła jednemu z pierwszorzędnych banków wiedeńskich i za każdą bytnością swoją odbywa konferencje z dyrektorem tegoż banku. Przywiązuje zaś do narad owych taką wagę, że nawet w czasie dwudniowego pobytu swojego w Wiedniu po wyjeździe z Wiesbaden, mimo kłopotów ówczesnych, nie zapomniała wezwać do siebie swojego bankiera.

**Niemcy w Kronsztadzie.** *Nowosti* skarżą się na dziwną istotnie nieuprzejmość marynarzy niemieckich, którzy w ciągu bytności eskadry niemieckiej w Kronsztadzie nie pozwalali publiczności oglądać okrętów w skład tej eskadry wchodzących. „Pozwolili — powiadają *Nowosti* — oglądać niektóre tylko okręty i to jedynie kolonji niemieckiej i członkom yacht klubu. Rosyjskim zaś pasażerom z „Carewny" i „Cesarzewicza", oraz z innych parostatków nie pozwolili wejść na pokład żadnego statku niemieckiego. Nie mówimy już o yachcie „Hohenzollern", który najbardziej zaciekawił naszą publiczność, ale nawet na najmniejszy statek wchodzić nie pozwolili. Nie podobało się to ogólnie tym zwłaszcza, którzy umyślnie płynęli do eskadry i doznali takiego afrontu.

— Czy można wejść na pokład? — pyta naprzykład ktoś podpłynąwszy do korwety „Baden."

— Nein! — odpowiada flegmatycznie niemiecki oficer stojący na pokładzie z cygarem w ustach.

— Tylko na kwadransik — mówi znowu przybyły.

— Nein!

**Panna White**, córka ambasadora angielskiego w Stambule, w tych dniach — jak już donosiliśmy — zaślubia dyplomatę szwedzkiego, p. de Geyera. Oblubienica rodziła się w Warszawie, w czasie, gdy ojciec jej tam był wicekonsulem r. 1867. P. White poprawnie włada językiem naszym, rodzi go bowiem Warszawianka. Córka jego również mówi biegle po polsku.

**Nowa krucjata.** Podczas ostatniej swojej podróży do Rzymu, która miała miejsce przed miesiącem, kardynał Lavigerie konferował długo z Leonem XIII. w sprawie ukrócenia handlu niewolnikami w Afryce. Ze sprawozdań, jakie kardynał otrzymuje od swych misjonarzy „Białych Ojców", okazuje się, że pomimo traktatu o zniesieniu niewolnictwa, co rok w głębi Afryki niecni handlarze sprzedają po 4 do 5 tysięcy ludzi. Przekonawszy się, że murzyni w wieku dorosłym nie przedstawiają korzystnego towaru, gdyż potrafią najczęściej uciec z rąk swych nabywców, handlarze ci, przy pomocy metysów z murzynów i Arabów, prowadzą istne obławy na ludzi. Napadają osady, wyrzynają wszystkich dojrzałych mężczyzn, a dzieci i niewiasty pędzą na rynki — ludzkiego mięsa. W ten sposób ginie po parę miljonów ludzi rocznie w Afryce równikowej. To też wśród ludności miejscowej panuje najwyższa obawa o nienawiść ku metysom: „Bóg, powiadają oni, stworzył białych, Bóg stworzył murzynów; ale metysi stworzeni zostali przez djabła." Podczas tych pochodów do miejsc zbytu, dzieją się trudne do pojęcia okrucieństwa. Jeśli która z kobiet, wycieńczona drogą, upada ze znużenia: Ha, nie chcesz iść — woła dozorca. — Dobrze, zostaniesz tu — i odcina jej rękę szablą. — Tak, zostaniesz tu — i odcina jej nogę. Następnie członki te rozrzuca po drodze dla przynęcenia dzikich zwierząt pustyni. I wy chcecie tu zostać — woła na tych co zwalniają kroku. — Dobrze. Zapach ten sprowadzi wam wkrótce kompanję. — Przestraszony, niezdolny do walki z powodu głodu i niewywczasu jasyr, musi iść dalej, aż do rynku, gdzie go sprzedadzą jak bydło. Kardynał, chcąc być uwiadomiony przez świadków naocznych o tem, co się dzieje, rozkazał „Białym Ojcom", aby mu przesyłali cztery razy na rok dokładne informacje z Afryki środkowej. Każdy z takich listów kosztuje 1000 fr., gdyż dla przeniesienia go trzeba rozstawiać murzynów. Ostatni list, pisany w grudniu zr. przez przełożonego misji, osiadłej w Manyema, obok jeziora Tanganajka w Afryce środkowej, donosi o strasznym napadzie zbrojnych metysów i bandy Ruga-Ruga (zbójców) na pobliską osadę murzyńską. Mała liczba

prześladowanych zdołała umknąć i schronić się w obwarowanym klasztorze Ojców, zwanym „Tembe", resztę wycięto w pień, lub uprowadzono do niewoli, 300 ludzi stało się ofiarą tej napaści.

Kardynał Levigerie, jak niegdyś Piotr Pustelnik, nawołuje do krucjaty w obronie murzynów. Piotr wołał: „Bóg tego chce!" Arcybiskup kartagiński odzywa się wielkim głosem: „Ludzkość się o to dopomina!" Myślano o powierzeniu tej misji Orderowi Maltańskiemu, lecz projekt ten nie dochodzi do skutku. Leon XIII. wziął gorąco tę sprawę do serca i należy mieć nadzieję, że obmyśli środek skuteczny dla ukrócenia niecnej frymarki. Tymczasem pewien Francuz, Joubert, uorganizował naprędce armję z 600 krajowców dla przecięcia drogi handlarzom niewolników."

**Roztargnienie.** Pewien nauczyciel, słyzny z roztargnienia, zapytał raz ucznia, co jego ojciec porabia?

— Jakto — odpowiedział uczeń — czyż pan profesor zapomniał, że mój ojciec od roku już nie żyje?

— Ach, prawda — rzekł roztargniony — to jest ja chciałem zapytać, czy twój ojciec ciągle jeszcze nie żyje?

† **Karol Medwecki**, właściciel zakładu kąpielowego w Żegestowie, jak nam donosi telegraficznie ordynujący tamże lekarz dr. Zgórski, zmarł onegdaj w nocy.

**Kamień węgielny pod pomnik Kilińskiego** będzie położony w wrześniu rb. Komitet zajmujący się sprawą pomnika uchwalił onegdaj uskutecznić to z wielką uroczystością, a przedtem wydać fotografię szkicu dla pomnożenia funduszów.

*(Sm.)* **Bracia Siamscy w Bortkowie.** Piszą nam, że młoda, uboga żydówka w Bortkowie, w pow. złoczowskim, powiła d. 2. bm. dwóch chłopców zrośniętych brzuchami w miejscu pępka za pomocą grubego bardzo krótkiego powrozu, z tkanki łącznej skóry. Górna powierzchnia powrozu jest twarda. Składa się ona ze złączonych chrząstek wyrostków mieczykowatych kości piersiowej w postaci łukowatego pomostka. z wklęsłością ku górze. U dolnej powierzchni pomostka mieści się w samym środku wspólny powrozek pępkowy.

Dzieci żyją, są zdrowe i silne. Stan matki natomiast, którą dziwotwór wprowadza w rozpacz, jest mniej zadowalający.

## Tajny raport Bismarka.

Donieśliśmy już w drodze telegraficznej, że pani Adam zamieściła w najnowszym zeszycie *Nouvelle Revue* tajny raport księcia kanclerza do cesarza Fryderyka w sprawie projektowanego małżeństwa pomiędzy księżniczką Wiktorją, a księciem Aleksandrem Battenbergiem. Raport ten, poprzedzony zjadliwym ustępem o księciu Bismarku jest tego rodzaju, że nawet ci, ktorzy z urzędu wątpią w jego prawdziwość, przyznać muszą, że ma on w każdym razie cechę autentyczności. Brzmi on w polskim przekładzie, jak następuje:

„Wasza cesarska Mość!

„Z pełną szacunku ufnością wyłuszczyłem Waszej cesarskiej Mości ustnie powody, dla których w tej chwili trudną wydaje mi się rzeczą zgodzić się choćby w zasadzie na projekt małżeństwa, o którym ze mną wczoraj Jej cesarska Wysokość rozmawiać raczyła, okazując mi równocześnie list, królowej angielskiej, który w dniu 26. otrzymała. To, co ustnie powiedziałem W. ces. Mości, stanowi *résumé* obszernych komentarzy, będących przedmiotem niniejszego sprawozdania, które zawiera najważniejsze punkty tej politycznej sprawy. Jak to już ustnie miałem zaszczyt powiedzieć Waszej cesarskiej Mości, spełniam przykry obowiązek, gdy widzę się zmuszonym odradzić spełnieniu projektu, który wprawdzie zadowoliłby życzenia królewskiej angielskiej rodziny, ale z punkta widzenia rządu niemieckiego inaczej się przedstawia.

Rząd ten związany jest kombinacjami swej zewnętrznej polityki uporządkowanemi od dawna stosunkami, których równowagi nie należy wzruszać kwestjami ważnemi wprawdzie, ale polegającemi tylko na osobistych sympatjach. Nie chodzi tu bowiem właściwie o małżeństwo córki cesarskiej z niemieckim poddanym Aleksandrem Battenbergiem, ale i pozbawionym swego tronu księciem Bułgarji, który przedstawia się jeszcze jako pretendent. Oto kwestja poruszona w mojem memorandum, które proszę W. ces. Mość osądzać z punktu widzenia niemieckiej polityki.

Projekt małżeństwa jest dawny. Zmarły wielki cesarz, mimo żalu jaki czuł, pokonał siebie i sprawę odmownie załatwił. Władca, który stworzył państwo i uskutecznił wielkie polityczne przemiany, stawiał zawsze racje stanu po nad osobiste swe chęci, które poświęcał zawsze. Zmarły cesarz znał i rozważył poważne powody stojące na przeszkodzie małżeństwu księżniczki z księciem Aleksandrem. Powody te stanowią integralną część politycznego systemu w obec Rosji i jej wysokiego władcy.

Wasza ces. Mość! Sławny Wasz ojciec umierając dał radę, ażeby w obec cara i Rosji postępować z największymi względami i prowadzić politykę pokoju i porozumienia. W. c. M. zna z mego exposé, że kierowałem się zawsze tą samą myślą i że wszystkie moje usiłowania do tego zmierzały, ażeby stosunki pomiędzy obydwoma państwami odpowiadały tej tendencji. Ażeby wzajemne stosunki nie zostały zamącane, zmarły cesarz poświęcił projekt małżeństwa swej wnuczki z Battenbergiem, a te same powody, które wówczas i do dziś istnieją.

Czy mam W. c. M. przypominać, że w ciężkiem Waszem utrapieniu, raczej pociechy szukać byłoby mojem obowiązkiem? A przecież nie mogę utaić, że ostatnie miesiące panowania ojca W. c. M. były zakłócone osobistem zachowaniem się cara, który nie zważając na wiek i powagę mego kuzyna z lekceważeniem odrzucił zaproszenie zmarłego cesarza, wystosowane do niego ze Szczecina.

Następnie zatrzymał się car w Berlinie tylko okolicznościami zmuszony, a cały dwór widział, jak zmieniło się jego usposobienie dla Niemiec. W. c. M. wie co było tego powodem, jakie płaskie intrygi to zdziałały. Sfałszowana korespondencja, tajny raport niemieckiego posła w Wiedniu, dzieło zręcznego fałszerza — którą wskazano carowi, ażeby obwinić Waszego ojca o dwulicową potitykę.

Ten fakt, którego żaden akt mojej polityki nie mógł naprawić, był źródłem trosk cesarza do końca życia. Nawet gdy car zapewnił go, że ubolewa, iż fałszywemi dokumentami dał się w błąd wprowadzić, nawet to lojalne zapewnienie nie zdołało troski cesarza rozprószyć. Tak bardzo cenił utrzymanie przyjaźnych stosunków z Rosją i uznawał ich konieczność.

Cesarz to polecił mi, abym w urzędowym dzienniku publikował fałszywe dokumenty, cesarz kazał mi dać oświadczenie, które było w swoim czasie drukowane, aby jeszcze tym aktem udowodnić dobrą wiarą Niemiec, w którą na chwilę car stracił ufność.

Dołączone akta śledcze przekonają Waszą ces. Mość, jaką wagę przykładał zmarły cesarz do stosunków z Rosją, jak bezwzględną była jego lojalność. Wypadek ten miał dwojakie następstwa. Z jednej strony odczuł car rosyjski głęboką urazę za krzywdę, jaką polityka nasza wrzekomo miała godności jego wyrządzić, z drugiej strony cesarz nasz wszystko uczynił, ażeby przekonać swego cesarskiego kuzyna o błędności jego uprzedzeń i stosunkom pomiędzy Rosją a Niemcami, które są warunkiem i najsilniejszą podstawą pokoju europejskiego nadać cechę serdeczności i ufności.

Znając te szczegóły zrozumie W. ces. Mość motywy, dla których polityka niemiecka nie godzi się na jakikolwiek projekt połączenia księżniczki z domu Hohenzollernów z Battenbergiem, którego wydalenia z Bułgarji car sobie życzył.

Od sprawy tej zależy utrzymanie dobrych stosunków z Rosją, a w dzisiejszem położeniu Europy utrzymanie tych stosunków jest koniecznością. W. ces. Mość zna intencje niemieckiej polityki co do sprawy bułgarskiej, W. ces. Mość wie, że z dotychczasowej drogi zachowania się zejść nie możemy, że na punkcie wypadków w księztwie powinniśmy okazywać najzupełniejszą obojętność.

Gdyby Niemcy przez małżeństwo zamierzone — taki bowiem musiałby być skutek — odżywiły nadzieje bułgarskiego pretendenta — znaczyłoby to wprost tyle prawie, co zerwanie z dotychczasową polityką.

Car miałby prawo mniemać, że nowe zamiary nie idą w parze z czynami. Gdybyśmy bowiem księciu, który utracił tron za wpływem polityki rosyjskiej dodali tyle blasku tem małżeństwem, zdawałoby się, że pragniemy podnieść popularność księcia i ułatwić mu odzyskanie Bułgarji.

Już król Karol rumuński wystawiony jest z powodu swego nazwiska na rozliczne przykrości! Jakżeż dopiero przyjęłaby Rosja, która te ataki urządza i podsyca wiadomość o małżeństwie ex księcia Bułgarji z księżniczką rodziny Hohenzollernów! Małżeństwo to więc mogłoby się stać groźnem dla pokoju europejskiego i skompromitować naszą dyplomację, nakładając na nią obowiązki, których otwarte zaakceptowanie nie jest w interesie Niemiec.

Coby on mógł chcieć i powiedzieć: Książę Aleksander batenberski jest pretendentem i przestać nim być nie może. W owym dniu, w którym uda się do Sofji, powołany wypadkami, łatwo przewidzieć się dającymi, będzie niemożebne, ażeby udał się tam bez urzędowego poparcia cesarskiej polityki. W owym dniu będą musiały Niemcy zaakceptować wszystkie konsekwencje tej sytuacji, której niezmordowanie starałem się nie stwarzać dla Niemiec. Polityka niemiecka urzędownie ani z blizka, ani z daleka nie potrzebnje mięszać się do spraw bułgarskich. Wasza cesarska Mość zna owe istotne powody, które taki porządek postępowania czynią koniecznym.

Upraszam Waszą ces. Mość wziąć pod rozwagę, że wszystkie te powody mają jeden cel na oku: utwierdzenie ligi pokoju, która główne mocarstwa europejskie zjednoczy i że przez te mocarstwa przedsięwzięte wspólne dzieło do zupełnego urzeczywistnienia programu tylko wówczas dojdzie, jeżeli Rosja utrzymaną będzie w stanie urzędowej sympatji, która między zjednoczonemi mocarstwami a carem rosyjskim zawsze istniała. Pozorna neutralność naszej polityki w odniesieniu do usiłowań polityki rosyjskiej, a nawet pewnego rodzaju zachęcanie z naszej strony w granicach, które sobie nałożyliśmy, jest właśnie owem *modus vivendi* naszej polityki względem Rosji.

To stanowisko zapatrywania się jest tak właściwem, że praca nieprzyjaciół wielkości Niemiec w tem leży, aby stwarzać sytuacje, któreby dzisiejszy stan urzędowej sympatji zniszczyć mogły, to jest stan, który mimo próbowanych usiłowań dotąd istnieje. Nie aljansu z Rosją, ale raczej takiego poszukuje się środka, zapomocą ktorego sprowadzićby można było poważny i nieuleczalny konflikt między dworami berlińskim i petersburskiem, między oboma cesarzami. Ta taktyka jest bardzo zręczną.

Racz Wasza cesarska Mość wziąć pod rozwagę, jaką szkodę wyrządziły naszej polityce, te pozornie tak nieznaczne, gdyż na niczem nieugruntowane, wypadki bułgarskie.

Przez dwa lata gniewała się za to na nas Rosja, cóżby się było stało, gdyby owa sytuacja polegała na rzeczywistości, gdyby polityka państwa była rzeczywiście taką, jaką ją fałszywie przedstawiono. Mieliśmy w czas możność odparcia skutków, które mogły wyniknąć. Intrygi, których osią jest projekt małżeński mają swe ognisko za granicę i to nie tylko w Londynie, ale wszędzie gdzie spiskują przeciw jedności Niemiec.

Te same spiski, które wywołały aferę z bułgarskiemi dokumentami zwracają teraz swe usiłowania, ażeby pomiędzy carem a cesarzem wywołać oziębienie stosunków, a usiłowania te mają na celu pokrzyżować plany cesarskiej polityki, a plany te, jak nie zawodnie. W ck. Mość wie o tem są dziełem długiego namysłu i długich studiów poprzedniego rządu. Otrzymały one sankcję zmarłego cesarza a są pokojowe jak cała polityka ostatnich lat zmarłego.

Cel tej polityki jest taki, jaki i W. c. Mości zapatrywaniom odpowiada w zupełności a osiągniętym być może tylko przez pozostawienie dyplomacji wolnej dotychczasowej drogi.

Ja oświadczam, że w danym wypadku małżeństwo Battenberga z księżniczką posłużyłoby naszym nieprzyjaciołom do wyparcia nas z najlepszej pozycji jaka dla żywotnych intersów państwa jest wskazaną.

Gdyby Wasza cesarska Mość po przyjęciu do wiadomości tego memorandum i po wysłuchaniu uzupełniających moich explikacyj, których udzielenie byłoby dla mnie korzystnem, zgodziłaby się na ów projekt małżeński, wówczas upraszałbym W. c. Mość osądzić, czy byłoby dla mnie nadal możliwem współdziałać w polityce, w której 25 lat byłem czynny, a której powagę i skuteczność Wasza ces. Mość publicznie uznać raczyłeś. Mam zaszczyt kreślić się W. ces. Mości najwierniejszym i najposłuszniejszym poddanym

podpisano ks. *Bismark.*

## Telegramy „Dziennika Polskiego".

**Wiedeń** 5. sierpnia. *Via* Berlin nadchodzą tu następujące wiadomości o ustąpieniu Gautscha: Przewódcy czescy w porozumieniu z klerykałami oświadczyć mieli Taaffemu, że bezwzględnie żądają ustąpienia Gautscha. Taaffe ma być gotów poświęcić ministra oświaty, aby nie osłabiać łączności swej z prawicą. W połączeniu z dymisją Gautscha zapowiadają dzienniki berlińskie ważne zmiany w stosunku rządu do parlamentu na korzyść prawicy (?). Rząd ma wnieść także projekt do ustawy szkolnej zawierający znaczne ustępstwa na rzecz kierunku narodowego i religijnego.

Natomiast dowiaduję się z pewnego źródła, że gdyby Gautsch ustąpił, nie zostanie on zastąpiony przez wybitną osobistość polityczną. Jako jego następcę wymieniają osobistość, która jest bezbarwna politycznie, jakkolwiek na polu szkolnictwa fachową.

**Berlin** 5. sierpnia. *Elsäss. Journal* dowiaduje się, że cesarz przybędzie do zabranych prowincyj w pierwszych dniach października.

Komendantem VII. korpusu został mianowany jenerał Albedyll.

Wielkie wrażenie wywarło wystąpienie *Kreuz Ztg.* za anti-semickim kandydatem w Berlinie. Sądzą, że między konserwatywnymi i anti-semitami nastąpił jak najściślejszy związek. Tenże dziennik wita bardzo sympatycznie myśl Schönerera przesiedlenia się do Niemiec.

**Berlin** 5. sierpnia. Od pierwszego października zostaną kirasjerzy pruscy uzbrojeni w lance na podobieństwo ułanów. Uzbrojenie to odbywać się ma sukcesywnie, w miarę tego, jak wypadną próby w pojedynczych oddziałach.

**Berlin** 5. sierpnia. Oficjalnie zapowiedziano przybycie króla portugalskiego na 8. bm. Wczoraj przyjmował cesarz na audjencji książąt Abbaza i Mehmeta, synów kedywa, którzy przybyli tu z swej podróży do Kopenhagi.

**Kopenhaga** 5. sierpnia. Twierdzą tu, że dzięki staraniom Wilhelma, Danja przystąpi do związku cłowego.

**Paryż** 5. sierpnia. Powszechnie sądzą tu, że zamieszczony w *Nouvelle Revue* pani Adam, tekst poufnego sprawozdania ks. Bismarka do cesarza Fryderyka w sprawie battenbergskiego projektu małżeńskiego, dostał się do jej rąk za pośrednictwem Mackenziego. W kołach ministerjalnych czuć zaniepokojenie, gdyż p. Adam ma obecnie żywe stosunki z rządem.

Odpowiedź Gobleta na włoską notę z powodu Massawy, nie zaprzecza praw włoskich, ale uderza na to, że nota ta przedwcześnie zdradzoną została przez półurzędową ajencję.

**Rzym** 5. sierpnia. Utworzył się tu miejski komitet w połączeniu z rządowym, mający się zająć przyjęciem cesarza Wilhelma.

**Londyn** 5. sierpnia. Wczoraj szalała burza. Z całego kraju dochodzą wieści o powodziach skutkiem ulewnych deszczów. Zboże poniszczone. Części miasta obok doków zalane. W dzielnicach zajętych przez ubogą ludność straszna nędza.



Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.